

Grzegorz Kowalski
(Białystok)

CHERUBINY. O ZWYKŁYCH ŻYDACH U SŁOWACKIEGO (ZŁOTA CZASZKA – KSIĄDZ MAREK)

*Bo ci powiadam, że są jakieś czary
Dziwne – w modlitwach nawet obcej wiary;
[XIII cz. 2, 99]¹*

*Wieki wyryły im na twarzach
Bolesny grymas cierpienia,
Bo noszą w duszy wspomnienia
O murach Jerozolimy,
O jakimś czarnym pogrzebie,
O rykach na cmentarzach...
...Jakaś szatańska Msza,
Jakieś ukryte zbrodnie
(...pod oknami... w piątki... przechodnie...
Goje... zajrzę do okien... Sza! Sza-a-a!)
[Julian Tuwim, Żydzi]²*

(Stereo)typowi Żydzi?

Żydów w dramatach i twórczości Słowackiego można spotkać dość rzadko, toteż nie pisano na ich temat ani zbyt często, ani zbyt wiele³. Przedmio-

¹ J. Słowacki, *Rozmowa z matką Makryną*. Wszystkie cytaty z dzieł Juliusza Słowackiego podaję za wydaniem krytycznym: J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, oprac. J. Kleiner, Wrocław 1952–1975. Cyfry w nawiasach kwadratowych oznaczają kolejno: rzymska – tom, arabska – numer strony. Wszelkie podkreślenia w cytowanych tekstach Słowackiego oraz innych autorów, pochodzą ode mnie, chyba że zaznaczam w nawiasie, że jest inaczej – G.K.

² J. Tuwim, *Żydzi*, cyt. za: tegoż, *Wiersze 1*, opr. A. Kowalczykowa, wstęp R. Matuszewski, kalendarium J. Stradecki, Warszawa 1986, s. 247.

³ Zob. między innymi teksty: A. Ginz, *Żydostwo w twórczości Słowackiego*, „Almanach Żydowski” Lwów 1910; M. Inglot, *Żydowskie kreacje Juliusza Słowackiego*, w: tegoż, *Postać Żyda w literaturze polskiej lat 1822–1864*, Wrocław 1999; A. Fabianowski, *Żydzi w dramaturgii Juliusza Słowackiego*, w: *Żydzi w lustrze dramatu, teatru i krytyki teatralnej*, pod red. E. Udalskiej, przy współpracy A. Tytkowskiej; M. Piwińska, *Wstęp*, w: J. Słowacki, *Ksiądz Marek*, oprac. M. Piwińska, Wrocław 1991, s. LXXIII–LXXXIII.

tem namysłu najczęściej stawiała się Judyta z *Księdza Marka* i statystyka w tym wypadku poświadcza fakt ewidentny: ta niesamowita postać jest z pewnością najciekawszą, stawiającą także przed czytelnikami najwięcej pytań kreacją „żydowską” w twórczości autora *Balladyny*⁴. Ponadto: pozostaje ona jedyną z nich, o której można powiedzieć, że to postać pierwszego planu, protagonistka.

Pozostali bohaterowie-Żydzi, zasługujący na miano drugoplanowych – resztę tę stanowią postaci raczej epizodyczne lub zbiorowość jako taka – to Rabin z *Księdza Marka* (1843), ojciec Judyty oraz, uznawany za jego prototyp⁵, Jankiel z fragmentu nieukończonyj *Złotej czaszki* (1842). Postaci te, w przeciwieństwie do Judyty, uznawanej powszechnie za postać figuralną, symboliczną⁶, w literaturze fachowej zostały określone jako typowe, to znaczy: wcielające pewien typ, utrzymane w konwencji typu, a nie figury – jak Judyta⁷. Bardziej przywiązane do własnej, żydowskiej tradycji i bardziej – czy przede wszystkim wręcz – odpowiadające polskiej tradycji mówienia o Żydach.

Z uwagi na tę „typowość” w przeciwstawieniu do symbolicznych znaczeń, wpisanych w postać Judyty (i jednak znacznie większej liczby opracowań, poświęconych tej postaci), zamierzam w niniejszym tekście skupić się wyłącznie na tych właśnie „zwyczajnych” żydowskich bohaterach Słowackiego, by odpowiedzieć raczej na pytanie: co poeta pisał o Żydach w ogóle, o duchowości zwykłych, rzeczywistych Żydów, spotykanych na co dzień w miastach całej Europy, nie zaś: jak kreował postać Żyda „przemienionego”, odrodzonego i wpisującego się już w pełni w genezyjską wizję przeobrażenia świata i człowieka.

Zacząć należy od sprawy najbardziej oczywistej: Rabin i Jankiel, jako Żydzi „typowi”, nieuchronnie wcielają różne polskie stereotypy na temat starszych braci w wierze. Wskażmy kilka miejsc w tekstach Słowackiego, gdzie pozostawiły one swój dość wyraźny ślad.

– Gdy Jankiel dowiaduje się o planach konfederacji, zasłyszawszy rozmowę Koniecpolskiego ze Strażnikiem, mówi o osobie i zamiśle przybysza:

To jakiś haraburda – przyszedł robić szablistość... A czego on tu?... Handel upadnie przez niego... przyszedł robić zabij... wytnij... morduj... Ja nie widzę, żeby ten król był potrzebny, kiedy się bez niego obeszło... Trzeba mi zobaczyć, gdzie on idzie... [X, 419]

⁴ Na niektóre z nich próbowałem odpowiedzieć: G. Kowalski, *Starsza siostra w wierze. Judyta z „Księdza Marka” jako figura kobiety kosmicznej*, w: tegoż, *Duch w osobie. Bohater w dramatach Juliusza Słowackiego*, red. tomu J. Ławski, Białystok 2012.

⁵ Tak określa Jankiela Mieczysław Inglot: zob. tenże, dz. cyt., s. 32-33.

⁶ Zob. M. Piwińska, dz. cyt., s. XCIV – i wcześniejsze.

⁷ M. Inglot, dz. cyt., s. 33-34

Zarzuty, kierowane w owych czasach wobec Żydów, są tu przez Słowackiego wpisane w wypowiedź Jankiela jakby punkt po punkcie. Jankiel boi się perspektywy ruchów zbrojnych i nie zamierza w nich uczestniczyć, z naganą nazywając je „szablistością”. Odpowiada to sądom ówczesnych o gotowości Żydów do walki, a także o stopniu ich identyfikacji ze społeczeństwami zamieszkiwanych przez nich państw, stopniu obywatelskiej odpowiedzialności. W wieku XIX „Żyd w wojsku” był jednym z najczęstszych tematów popularnych w całej Europie dowcipów⁸. Jeden z tych szlacheckich sądów pada w *Złotej czaszce* wprost, z ust tytułowego bohatera:

	P. KONIECPOLSKI	
Prosto Wacpanu Dobrodziejowi	powiem, że przyjechałem tu robić konfederację...	
	P. STRAŻNIK	
U nas?		
	P. KONIECPOLSKI	
Czy to Wacpana dziwi?...		
	P. STRAŻNIK	
M i a s t e c z k o ż y d o w s k i e ,	Mości Dzieju.	[X, 422]

Niepodległość cudzego państwa nie jest dla Jankiela priorytetem, a co nim jest, to stwierdza on sam: handel. Pieniądze stanowią dlań wartość nadrzędną i da się to zauważyć także w innych fragmentach dramatu:

	SZAWEL	
Jankiel... wina!...		
	JANKIEL	
A kto płaci?...		
	SZAWEL	
Wina, Żydzie!...		
	JANKIEL	
A kto funduje? Wacpanowie studenci, nie ojce familijom...		
	SZAWEL	
Wina, Żydzie, masz dukata...		
	JANKIEL	
Nu, kiedy dukata – to dukata...		
	(Kłania się.)	[X, 427]

Jankiel kłania się klientom, ale można odnieść wrażenie, że to przecież dukatowi składany jest ten pokłon.

Także Rabin z *Księdza Marka*, będąc świadkiem pierwszego narodowego zrywu Polaków i jednocześnie znaków nadciągającej klęski, zdaje się nie my-

⁸ Zob. fragment *Wyśmiewani i poniżani*, w: M. Janion, *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009, s. 13-17.

śleć o niczym innym, jak tylko o ewentualnych zyskach (lub stratach). Dramatyczne opuszczenie Baru przez Regimentarza i Marszałka kwituje on tylko słowami:

Teraz my tu gospodarze.
Zamiećmy izbę po panach.
Nu – jest zysk na tych dywanach.
Kto zyska, a kto też straci
Na téj to konfederacji –
A Moskal dywany kupi. [VI, 47]

Co gorsza, przywiązanie do pieniądza i ukochanie go ponad inne wartości doprowadza Rabina do współuczestnictwa w oszustwie, z którego powinien on sobie doskonale zdawać sprawę. Kosakowski wyraźnie coś ukrywa, załatwia ciemne interesy i wiąże Rabinowi usta przysięgą pod groźbą śmierci. Rabina – arendarza i lichwiarza w jednym – interesuje jednakże wyłącznie transakcja, a nie jej okoliczności i aksjologiczne uwikłanie:

Nu panie – ja miliony
Wydam zaraz na skrypt taki....
Ja nie wiem, dla kogo one,
Ale będą zapłacone
Téj nocy... mam dwa przetaki
Złota... sługa niski pana! [VI, 50]

– W *Horsztyńskim* z kolei Sługa mówi do Szczęsnego: „Żyd arendarz, rozsądny człowiek, radził, aby uiluminować zamek...” [VIII, 352]. Żydzi – wszyscy oprócz Judyty – są u Słowackiego wcieleniem rozsądku, który na nic nie może zdać się w czasach, gdy potrzeba szaleństwa, nawet fanatyzmu – a takimi są czasy wojny, zbrojnego zrywu, czasy kryzysu i upadku⁹. Rozmaicie romantycy waloryzowali szaleństwo i graniczne stany ducha oraz umysłu, dość jednak powiedzieć, że Żydzi, rozsądni i przytomni aż do bólu, tych walorów posiadać nie mogli.

– Te wszystkie cechy powodują, że Żydzi stają się zdrajcami wielkich polskich spraw narodowych, w które angażować się nie zamierzają wcale, wręcz przeciwnie: z uwagi na niebezpieczeństwo, grożące handlowi i ich życiu w ogóle, wolą raczej sabotować tego typu przedsięwzięcia. Tak opisuje Jankiel P. Strażnikowej wypadki, zachodzące w Krzemieńcu po ogłoszeniu konfederacji:

⁹ W kontekście romantycznej wizji konfederacji barskiej o tak waloryzowanym szaleństwie i fanatyzmie pisze M. Piwińska: *też*, *Wstęp*, dz. cyt., s. X-XII.

Nu, nu, nu, co się dzieje?... Miasto całe do góry nogami... a pan Strażnik narobił... a pan Strażnik nie odrobi... a ja wysłał do panów Szwedów mego Jankielka na koniu; lepiej zapobiec w czas... niech się ta rzecz nie rozidzie po wszystkich gościńcach... Pani Strażnikowa...

(...)

Nu... Pani w domu – a pan Strażnik w konfederacji po uszy, i panowie z nim w konfederacji, i miasto w konfederacji – ja nie wiem – Żydów może będą wieszać, albo rozbijać... Niech Wielmożna Pani przyjmie na skład kilka z mego towarów... Ja nie chce kwitu... niech leżą u JWielkiej pani w bezpieczu... [X, 441]

Kreczetnikow z *Księdza Marka*, po zdobyciu Baru dzięki pomocy Judyty, stwierdza: „Tak się przez żydów każde miasto bierze” [VI, 82].

Jednakże wydaje mi się, że ci „zwykli” Żydzi, Żydzi nie wcielający się w proroków ani Judę Machabeusza i apokaliptyczną Madonnę – jak Judyta – tchórzliwi handlarze, lichwiarze, karczmarze, n i e s ą jednak u Słowackiego tak typowi oraz stereotypowi, jak mogłoby się to na pozór wydawać. Nie bez powodu też stają się w mistycznych dramatach Słowackiego „towarzyszami” i ważnymi uczestnikami tych fragmentów polskiej historii, które autor *Księdza Marka* nazначzył jako symboliczne, rzutujące bezpośrednio na dalszy, przez wieki idący, rozwój wypadków: wpisane w Opatrznościowy plan przemiany świata i Wszechświata.

Jak wspominałem, nie mam tu na myśli wyłącznie podnoszonej wielokrotnie kwestii nakładania przez Słowackiego historii świętej na świecką, przepisywania Biblii po swojemu, nanoszenia historycznych faktów na matrycę *Pisma Świętego* – ale także taki na przykład fakt, że konfederacje, ukazane w dramatach, tak ciężące na polskiej historii, odbywają się w miasteczkach, nazywanych przez samego autora *ży d o w s k i m i*.

„Miasteczkiem żydowskim” określa Krzemieniec właśnie Strażnik, takim zresztą był również Bar, o czym pisali nawet kronikarze i uczestnicy wydarzeń lat 1768–1772¹⁰. Słowackiego wyraźnie interesowały powinowactwa między Polakami i Żydami: zarówno historyczne paralele losów wiecznych tułaczy i mesjanistów, jak również duchowe, zakorzenione w tradycji biblijnej – ale interesowały go także dzielące obie te nacje różnice, odmienność drogi żydowskiej, stanowiąca często komentarz do poczynąń Polaków w kontuszach.

Żydzi jako kontrapunkt

Otóż ci kontuszowi Polacy w swoim stosunku do Żydów niezbyt są u Słowackiego godni pochwały. Ich przewiny, wskazujące zresztą nie tylko na trud-

¹⁰ Tamże, s. LXXV.

ne stosunki z narodem żydowskim, ale na ogólny egoizm i samouwielbienie, bezpośrednio zostają wskazane w tekście *Księdza Marka*, gdy Judyta przemawia do Kosakowskiego:

Ty okradł i zabił żyda,
I z jego martwego ciała
Zostawił posag żydówce;
A sam poprowadził hufce
Jak wiatr, co się w polu miota,
Jako Polak patryjota,
Jako rycerz krwią czerwony,
Jak pan wielki oświecony,
Jak twój ojczyzny dobrodziej;
Choć ty zabójca i złodziej
Brzęczysz od mojego złota; [VI, 78]

Wspaniale zostaje przez Żydówkę uwypuklona cała hipokryzja i pusta duma Kosakowskiego, który jest ze wszech miar bohaterem podwójnym, ambiwalentnym, dychotomicznym. Tę dychotomię, dotyczącą Polaków-Sarmatów, a scalającą największe zalety i największe wady, sam Słowacki dookreślił w słynnym wersie *Grobu Agamemnona*: „dusza anielska w czerepie rubasznym”. W *Księdzu Marku* zostaje to nazwane nieco inaczej: „głowa zła, lecz serce złote” [Ksiądz Marek o Kosakowskim – VI]. A w *Złotej czaszce*? Może po prostu „złota czaszka”?... Dość w każdym razie powiedzieć, że istnienie Żyda nie różni się dla dumnego, choć szaraczkowego szlachcica niczym prawie od istnienia muchy:

KOSAKOWSKI

Żydzie, ze mną bądź ostrożny,
Bo u mnie – żyda powiesić
To tak jak w pejsy go trzepnąć... [VI, 50]

Warto podkreślić, że z kolei stosunek Żydów do Polaków nie jest w tekstach Słowackiego całkiem negatywny lub nawet obojętny. Ich niezrozumienia dla projektów konfederackich i mesjańskich nie należy utożsamiać z ogólną niechęcią wobec chrześcijan. W cytowanym wcześniej fragmencie, gdzie Jankiel zwierza się P. Strażnikowej ze swoich poczynań, widać wyraźnie jego przywiązanie do rodziny „złotej czaszki”, szczerość i ufność, która pozwala mu powierzyć część swego majątku żonie polskiego szlachcica. Z kolei Rabin mówi po odejściu Księdza Marka z resztą szlachty:

(...) szlachcic głupi

Nagadał się i wychodzi...
 A mnie pan Marszałek dobrodziej
 Nie zapomniał! pan kochany!
 Podarował mi dywany.

[VI, 47]

Pan Marszałek staje się kochanym dobrodziejem nie tylko dlatego, że pozostawia Rabinowi kosztowne towary – to jasne! Zaznacza się tu autentyczna sympatia dla dostojnego wojaka, który jednak staje jednoznacznie po stronie rozsądku – podobnie jak Rabin. Z kolei Ksiądz Marek zostaje określony mianem „szlachcica głupiego”, jako egzaltowany, destabilizujący, nawołujący do działań szalonych i samobójczych – czego Żyd zrozumieć nie może, czego zresztą ma prawo się bać. Wiadomo z historii, i wiedział to doskonale także Słowacki, że gwałtowne zrywy i poruszenia ludności, takie jak konfederacje, czy bunt ludności chłopskiej (na przykład rzeź hajdamacka), niezależnie od tego, w imię czego były wzniecone, pociągały za sobą również pogromy Żydów. W drugiej połowie XVIII wieku miało to miejsce bardzo często, zaś Słowacki, jak pisze badaczka, „coraz wyraźniej widział krwawy chaos ostatnich lat Rzeczypospolitej. Na jej dawnych kresach walczyły ze sobą narody i klasy, które wspólnie nienawidziły szlachty i Lachów, ale także nienawidziły się nawzajem i wyrzynały się między sobą”¹¹. W drugiej połowie wieku XVII, kiedy to miała miejsce konfederacja tyszowiecka (1655), zreinterpretowana w *Złotej czaszce*, sytuacja nie wyglądała wcale tak bardzo inaczej: hasła do walki przeciw Szwedom często i zadziwiająco płynnie łączono z hasłami do przeciwstawiania się innowiercom¹².

Słowacki potrafił oddać ten stan niepokoju i zagrożenia historyczną pozą, kiedy to pełne ognia myśli i zbyt łatwe, szybkie asocjacje, przeskakują jedna w drugą, jak przypadkowo rzucone iskry:

JANKIEL
 Dobranoć, JW. Panowie studenty, a zgasicie szabasówkę, idąc precz...
 SZAWEL
 I podpalemy karczmę.
 JANKIEL
 A za co karczmę?
 SZAWEL
 Za to, że ukrzyżowała Pana naszego Jezusa Chrystusa... rozumiesz, Żydzie?...
 JANKIEL
 Nu... karczma nie winna.
 (*Rusza ramionami i wychodzi.*) [X, 428]

¹¹ Tamże, s. LXXIV.

¹² Zob. W. Natanson, *Słowacki w oczach krytyka*, Warszawa 1983, s. 108.

Żydzi, żyjący tuż obok Polaków, z nimi, ale jednocześnie obok nich, przez tę swoją inność oraz mocne osadzenie w rzeczywistości stanowią tło, na którym postawa polskiego szlachcica wydaje się niekiedy okrutna, władcza, uwłaczająca albo też przesadna po prostu. W świetnym fragmencie *Złotej czaszki* drobny epizod ze Strażnikiem, przymierzającym skrojony przez Żyda kontusz, wydaje się być takim właśnie lekko ironicznym (choć ciepła jest to jednak ironia!) komentarzem do sarmackiego rozmachu:

P. STRAŻNIK

No, kobiety, zwijajcie się – a potem do kościoła XX. Franciszkanów, będzie tam wielki festyn... Moje serce... czy mi dobrze w tym kontuszu?... Coś mi go Josiel ciasno skroił... co?

P. STRAŻNIKOWA

Mnie się zdaje, że w sam raz... Bo ty zawsze chcesz być jak wilk w worku...

[X, 434]

„W sam raz”, jak na złość. Żyd u Słowackiego staje się komentatorem i kontrapunktem dla polskiego szlachcica, osadza go w rzeczywistości, widzi go takim, jakim jest. Bo przecież ta polska szlachta, wykuwająca w konfederacjach przyszłego ducha polskiego, też nie jest u Słowackiego przedstawiona jako nieskalana, ale właśnie z domieszką życzliwej ironii, mająca inne wady i inaczej błędząca niż Żydzi – jednak podobnie, jak oni, musząca oczyścić się ze swoich licznych przywar w doświadczeniach nieestetycznych.

Zakończenie *Złotej czaszki* ewidentnie nie było projektowane jako szczęśliwe.

Podczas formułowania planów konfederacji Strażnik mówi do Księdza Gwardiana: „Więc gdy zaatakują, to się zaniesiemy z żonami i z dziećmi, i z kościelnymi gratami na górę królowej Bony, do ceglanej ruiny... niby orłowie niebiescy...” [X, 439]. To, co funkcjonuje jako ewentualność w napisanej części dramatu, miało prawdopodobnie stać się częścią wydarzeń w jego kolejnych, nienapisanych odsłonach. Świadczy o tym dobitnie *Parabaza*:

Teraz przy dalszej zorzy zobaczycie
 Las... pływający... rozwiniętych znaków...
 Ten domek... w zieleń wiośnianą ubrany...
 I usłyszycie, jak puka do ściany
 Nieszczęście... Bądźcie więc wyrozumiali
 Dla tych rubasznych serc... i szorstkich dłoni...
 Spokojne domy także piorun pali,
 Chociaż je wiara – chociaż czystość broni,

[X, 452-453]

Jak zauważa edytor i badacz Słowackiego, komentując różne próby rekonstrukcji dramatu, zarówno dramat historyczny, jak i dramat rodzinny, przejdą

w *Złotej czaszce* w tragedię¹³. Dodałbym: tragedię o rysach najprawdopodobniej apokaliptycznych, podobnie jak apokalipsą stają się w wizji Słowackiego wydarzenia, ukazane w *Księdzu Marku*¹⁴. Świadczy o tym odsyłająca właśnie do apokaliptycznego, biblijnego obrazu Niewiasty obleczonej w słońce, a mającej pod stopami księżyc, wizja Maryi z *Parabazy*:

Kto myślą sięgnął w niebo lazurowe,
Widział, jak duchy – i Boga rodzica,
W promieniach zorzy trzymająca głowę,
A stopy dzierżąc na srebrze księżycy,
Na dom jasnością piorunową biła
I sponad starych lip błogosławiła.

[X, 452]

W badaniach nad twórczością Słowackiego stwierdzono, że ten fragment *Złotej czaszki* pisany był już po przełomie mistycznym, czyli w drugiej połowie roku 1842, w odróżnieniu od całej reszty tekstu (poza sceną VII aktu II), od której istotnie fragment ten jest zasadniczo odmienny¹⁵. Niewykluczone więc, a nawet wielce prawdopodobne, że dramat o zbrojnym zrywie przeciw Szwedom miał być w mistycznej interpretacji podobnym w zakresie zastosowanej symboliki do *Księdza Marka* palimpsestem, węzłem znaków apokaliptycznych, genezyjskich, Zielonoświątkowych (wszakże finał wydarzeń ma przypaść na wiosnę) i innych mitemów o biblijnej proveniencji. Góra królowej Bony, tak ważna dla poety od czasów wczesnego dzieciństwa, miała być może stać się polską Golgotą, tak jak staje się nią Bar w *Księdzu Marku*.

Zdrada Jankiela, podobnie jak zdrada Judyty, wydaje się mieć w takiej perspektywie znaczenie szczególne. W dramacie o barskim proroku do klęski musi dojść, by Polska mogła się odrodzić. Czy ta sama intencja przyświecała Słowackiemu, gdy tworzył postać Jankiela? Niepodobna udzielić jednoznacznej odpowiedzi, ale można chyba stwierdzić, że ów trudny spłot losów Żydów i Polaków ma w wizji Słowackiego konsekwencje eschatologiczne, zaś jego źródła sięgają wywodzącej się z *Pisma Świętego* duchowości oraz wyznaczonej przez to *Pismo* dziejowej drogi przez wieki i czerwone, purpurowe czasem morza. *Pismo* składa się jednak z dwóch części: *Starej i Nowej* – a w związku z tym obie one dopiero tworzą sensowną i sensotwórczą całość. Podobnie być musi u Słowackiego ze starszymi i młodszymi braćmi w wierze, choć dodać

¹³ J. Kleiner, dz. cyt., s. 410-411.

¹⁴ Zob. na ten temat: J. Jagodzińska, *Misterium romantyczne. Liturgiczno-rytualne wymiany świata przedstawionego w III części „Dziadów” Adama Mickiewicza, „Nie-Boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego i „Księdza Marku” Juliusza Słowackiego*, Toruń 2006, rozdział IV. „Ksiądz Marek” Juliusza Słowackiego jako dramat apokaliptyczny, s. 223-301.

¹⁵ Zob. *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz przy współpracy St. Makowskiego i Z. Sudolskiego, Wrocław 1960, s. 410.

należy, że projekt poety (a może raczej: imaginatywny szkic) nie ma nic z naiwnej utopii, ale jest raczej wizją ścierania się i docierania obu narodów, mentalności, duchowości – nieraz brutalnego, okrutnego, pełnego gniewu.

Izrael figuralny

Żydzi, niezależnie od jednostkowych, typowych przedstawień, są u Słowackiego figurą jako zbiorowość: figurą w jakiś sposób paralelną i splecioną z pozbawioną państwa wspólnotą Polaków.

Nie tylko Słowacki myślał wówczas w ten sposób o narodzie Izraela, łącząc, nakładając na siebie w *Księdzu Marku* dwa mesjanizmy: swój własny projekt oraz mesjanizm żydowski. Andrzej Towiański oraz Adam Mickiewicz, kształtujący w latach czterdziestych XIX wieku idee Koła Sprawy Bożej, głosili pogląd o pobratymstwie Żydów i Słowian, w szczególności Polaków. Towiański twierdził, że duch żydowski wcielił się w wieku XIX w narody Francuzów i Słowian, by się odrodzić w nowej formie i współtworzyć z tymi społecznościami nową zupełnie wspólnotę, zmierzającą ku ustanowieniu na ziemi Królestwa Bożego, „ojczyzny silnych duchów bożych” [VI, 62], jak nazywa ją Słowacki.

Podobnie losy wygnańców, szczególne stosunki z Bogiem, czyli mesjańska wiara, ufność w opiekę Opatrzności i sens cierpienia, oczekiwanie na wielką odmianę, odrodzenie – te wszystkie zjawiska, cechujące zmagania Polaków oraz Żydów z historią i światem stanowiły podstawę do dostrzegania analogii między oboma narodami, a więc także do wpisywania Izraela jako figury w polskie projekty historiozoficzne¹⁶. Jeden z tych poglądów – reprezentowany między innymi przez Towiańskiego, a powtarzany przez członków Koła, w tym Słowackiego – ujmował losy Izraela jako przestrożę dla Polaków, by nie składali swego ducha w grobie i nie popadali w letarg – jak Żydzi¹⁷. Historiozofie te w każdym razie często sprowadzały się do jednej konkluzji, którą celnie ujmuje Marta Piwińska: „Zapewne nie asymilacja, lecz transfiguracja powinna być drogą dla obu narodów”¹⁸.

Ten kontekst rzutować musi na rozumienie roli Rabina i Jankiela w obu dramatach. Bo chociaż jedynie Judyta jest u Słowackiego postacią żydowską „na miarę nowych czasów”, to jednak obaj ci bohaterowie stają się w jakiś sposób częścią tej całej figury, całego tego konstruktu, jakim w projektach romantycznych był Izrael – i w tym kontekście powinni zostać dookreśleni.

Samo już imię Jankiela wydaje się na jego tle znaczące. Wzorcowy, można powiedzieć, przykład Żyda-patrioty, zaangażowanego w polską sprawę narodową

¹⁶ M. Inglot, dz. cyt., s. 31.

¹⁷ Pisz na ten temat A. Fabianowski, dz. cyt., s. 56.

¹⁸ M. Piwińska, dz. cyt., s. LXXIX.

i szanowanego przez Polaków – czyli właśnie Jankiel z *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza – stanowił nie tylko prefigurację Izraela z prelekcji i okresu uczestnictwa autora *Dziadów* w Kole Sprawy Bożej. Bohater ten był w ogóle pierwszym zwiastunem zmiany stosunku Mickiewicza do Żydów, który do tego momentu pozostawał dość ambiwalentny¹⁹. Jankiel funkcjonował zatem od roku 1834 w charakterze znaku, rozpoznawalnego jako „dobry Żyd”, Żyd bratni Polakowi, symbol romantycznej wizji współistnienia obu narodów w jednym państwie.

Interesujące więc, że Jankiel ze *Złotej czaszki* jest kreacją w tak oczywisty, jaskrawy sposób odmienną. Czy można ten fakt rozumieć jako kontrpropozycję i komentarz Słowackiego, toczącego z Mickiewiczem w swych dziełach wieloletnią polemikę (dość wspomnieć, że Słowacki napisał w końcu własnego *Pana Tadeusza*)²⁰? Myślę, że wiele na to wskazuje. Ale czy jest to odpowiedź, mająca przekreślić mrzonki o możliwości współistnienia obu nacji obok siebie? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, ale ważna rola Judyty i cały kontekst jej żydowskości – z motywem żydowskiej zemsty, mściwości, gniewu wreszcie zdrady – jako ważnego pierwiastka oczyszczającego i przemieniającego polski naród oraz przemieniającego się w konfrontacji z nim, każą dopuścić inną tezę: że mianowicie Żydzi i Polacy powinni starać się stworzyć wspólnotę, na którą są niejako skazani (przez historię i przez tradycję, wspólną kulturą proweniencję), jednakże nie poprzez upodabnianie się Żydów do Polaków – lecz właśnie z zachowaniem przez nich swojej odrębności, z wydobyciem jej na powierzchnię. Postać Judyty stanowi bowiem dopełnienie, rozwinięcie i apoteozę duchowości takiej właśnie, jaką posiadają Jankiel i Rabin, a nie takiej, która jest właściwa Księdzu Markowi czy Kosakowskiemu. Judyta w swoich poczynaniach sięga nieustannie ku tradycji i mentalności żydowskiej – nie polskiej.

Momentem granicznym, główną różnicą pomiędzy postawą Jankiela, także Rabina, a Judytą staje się wewnętrzna przemiana, *metanoia*, której obaj arendarze nie dostępują. Ale potężna siła duchowa, która się w owej przemianie rodzi, duchowy potencjał cierpienia i starotestamentowej wiary, dochodzi do głosu także u Rabina. Tyle, że po jego śmierci.

Noce rabinowe

W zagadkowym fragmencie *Księdza Marka* Judyta, odprawiająca rytuały pogrzebowe po ojcu, przemawia w gniewie do Kosakowskiego – sprawcy śmierci Rabina:

¹⁹ Zob. o tym: J. Fiećko, *Krasiński przeciw Mickiewiczowi. Najważniejszy spór romantyków*, Poznań 2011, s. 77.

²⁰ Por. M. Inglot, dz. cyt., s. 33.

Nu – czy ty wiesz? jak Rabina
 Trup po śmierci straszny, srogi?
 Jak do wschodu leży głowa?
 A z drabiny sterczą nogi?
 Czy ty wiesz, co się nazywa
 U chłopów noc rabinowa?
 Co dęby w puszczach porywa,
 Domy znosi jak namioty,
 I całą noc sypie grzmoty
 Głośnie jak Jehowy słowa:
 A dlaczego rabinowa?
 Nu? – a czemu piorun głuchy
 Taki jasny? a świat drżący? –
 Bo to są rabinów duchy,
 Nu – i trup się ten modlący,
 Co siedzi wtenczas w bożnicach,
 Przy wichrze i błyskawicach,
 Pod czarnym kahałów dachem,
 I z pacierzem, i z rejwachem,
 I z płaczem aż do niebiosów,
 I z jękiem, i z rwaniem włosów,
 I z żaobliwemi słowy,
 Modlący się do Jehowy,
 Aby zdjął już z Izraela
 Przekleństwo. (...) [VI, 78-79]

Zaznacza się w tym fragmencie i fascynacja Słowackiego żydowską kulturą, i pełen grozy, zabobonny jakby strach. Są tu obecne, jak zresztą w całym dramacie, rozmaite uproszczenia, ale jest także jakaś tajemnica, jakieś nieskończone, kosmiczne pogłębienie tej pozornie prostej i ograniczonej osoby Rabina-arendarza, jego duszy i jego duchowości.

Motyw „nocy rabinowej” pochodzi wprost z białoruskiego folkloru, ale został tu zupełnie przeformułowany. „Noc rabinowa” to ciemna, letnia noc, z piorunami, błyskawicami i ulewnym deszczem albo tylko nieprzerwanymi poświatami błyskawic²¹. Co ciekawe nazwa ta odsyła etymologicznie nie do słowa „rabin”, ale „rabina” – czyli jarzębina, co miało związek z letnią porą roku. Ruchy wyobraźni przechodzą jednak ponad etymologią, zresztą w ogóle nie o etymologię przecież chodziło Słowackiemu... Wyobrażenie majestatycz-

²¹ Zob. T. Wróblewska *Nota wydawcy*, w: T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, wybór i oprac. T. Wróblewska, t. I, Kraków 1996, s. 341–344. Na temat motywu „nocy rabinowej” w polskiej literaturze, szczególnie w utworze T. Micińskiego pod tym tytułem, pisze Helena Nielepko w artykule: *Pogranicze kulturowe w dramacie Tadeusza Micińskiego „Noc rabinowa”*, w: *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I, Białystok 2013 (w opracowaniu).

nej, wspaniałej i strasznej, numinotycznej nocy, w której pioruny błyskają bezdźwięcznie, nie pozostawiając wątpliwości, że ich źródło jest nie z tego świata, oraz wydarzenie śmierci prostego i małodusznego rabina nałożyły się w wyobraźni Słowackiego na siebie. Dlaczego?

Rabin-arendarz jest człowiekiem małym. Lecz duch, który z niego wychodzi jest wielki i wielka jest jego pokuta. Otóż właśnie takie napięcie między formą a treścią, taka dychotomia często cechuje Żydów u Słowackiego. Dlatego, jak sądzę, warto postawić pytanie: czy naprawdę, jak sugeruje badaczka²², jest to możliwe, żeby Słowacki, człowiek żyjący w wieku XIX w tej części Europy, który w dodatku zjeździł ogrom świata, a przede wszystkim urodził się na Kresach i spędził tyle czasu w „żydowskich miasteczkach”, naprawdę nie wiedział, że funkcji rabina oraz arendarza, karczmarza, nie wolno Żydom łączyć? Czy mógł spotkać kiedykolwiek jakiegoś rabina-arendarza? Prawdopodobieństwo, że taki lapsus pojawił się u poety przypadkiem jest raczej nikłe. Skłonny jestem raczej przypuszczać, że tak jaskrawe niedopasowanie dwóch ról, ich dychotomiczność właśnie, jest faktem znaczącym, podobnie jak na przykład dziwna synteza Spartan i Sarmatów w *Agezylauszu*.

A. Ginz w często przytaczanej, wczesnej opinii o motywach żydowskich u Słowackiego stwierdza:

Słowacki problemem żydowskim przed okresem mistycznym się nie zajmował, Żydów nigdy dobrze nie znał. Z tradycji wiedział co najwyżej, że to – handlarze, arendarze, łapigrosze bez ducha i ideałów. Dopiero w okresie towianistycznym, zagłębiając się w mistycznej nauce swego mistrza, uczy się cenić w Żydzie potęgę wiary, ogrom miłości Boga, która przy odpowiednim nastroju ducha zdziałać potrafi cuda.²³

Można jednak chyba powiedzieć, że Słowacki o Żydach wiedział znacznie więcej, niż się z pozoru wydaje: świadczą o tym nawiązania do tradycji żydowskiej w całej jego twórczości, niekiedy znamionujące rozeznanie w żydowskiej, a nie chrześcijańskiej interpretacji poszczególnych ustępów *Starego Testamentu*²⁴. Rytuał pogrzebowy, ukazany w zacytowanym fragmencie, zdaje się potwierdzać jakąś orientację poety w zakresie tradycji judaistycznej²⁵. Badacz wątków żydowskich u Słowackiego świetnie jednak, jak sądzę, ujął istotę żywego zainteresowania poety (jeśli nie fascynacji) elementami żydowskiej

²² Por. M. Piwińska, dz. cyt., LXXVIII.

²³ A. Ginz, dz. cyt., s. 144. Andrzej Fabianowski zgłasza zastrzeżenia wobec tej tezy – zob. tenże, dz. cyt., s. 50.

²⁴ Zob. A. Fabianowski, dz. cyt., s. 61-63.

²⁵ Zob. A. Wojtyczek, *Tradycja i religia Żydów w literaturze polskiej XIX wieku*, Warszawa 2012, s. 155-156.

duchowości: jego źródłem nie były zatem szczegóły obrzędu ani też wersety z Talmudu, midraszy i halachy, ale właśnie „potęga wiary” i „ogrom miłości Boga, która przy odpowiednim nastroju ducha zadziałać potrafi cuda”. Dopowiedziałbym: duchowa siła, mająca swój początek w żywym słowie *Starego Testamentu*, także w miłości do Słowa. A także po prostu jakaś specyfika tej duchowości, trudna do zinterpretowania, odmienna, inna, ale wspaniała w swojej trwałości, zarówno w cichym, pokornym cierpieniu, jak również w gwałtownych zrywach przebudzonego gniewu i dumy – Tajemnica!

Problem w tym, że te twórcze pierwiastki o potężnej mocy sprawczej współwystępują u Żydów Słowackiego z jakąś skarłłą formą ziemskiego bytowania, w którą, jak można mniemać, Żydzi sami się zepchnęli: Rabin, toczący z Jehową dialog na modlitwy i pioruny, przedzierzgnął się więc w arendarza, by targować się ze znieważającym go polskim szlachcicem. Ale przecież nie tylko Żydów dotyczy problem takiej dychotomii. Podobne niebezpieczeństwo grozi wszakże Polakom, czym bowiem jest „dusza anielska w czerepie rubasznym”, jeśli nie właśnie wspaniałym potencjałem duchowym, obciążonym jednak pełną wad, koślawą formą (formą w szerokim sensie, a zatem: formą polityczną, społeczną, kulturową po części także). Inna jest to forma, bo szlachcica kontuszowego, dumnego Sarmaty – ale problem ten sam.

Oba narody opowiadają się sobie wzajemnie, w ich historii dźwięczą podobne motywy, jeden jest dla drugiego ważnym kontrapunktem i, w pewnym sensie, narzędziem, kamertonem, bez którego nie da się nastroić instrumentu na właściwy ton. Obie te nacje muszą ocalić to, co w nich najbardziej wartościowe i dynamiczne, skruszyć zaś to, co wykształciło się w formę-skorupę, hamującą wszelki postęp. Każda z nich jest jednak w stanie tego dokonać tylko w konfrontacji z tą drugą: tak podobną i tak odmienną jednocześnie.

Cherubiny (w trumnach zamkniętych)

Tak oto siebie i cały Izrael widzi w Barze Judyta:

My tu na wieki wyklęci,
Jak ogromne cherubiny,
Co w trumnach zamkniętych siedzą [VI, 48]

Oto zaś, jak Branecki w akcie II widzi Judytę, karczmarkę, która jeszcze chwilę przedtem ukazywała nam się boso i w pokutnym worze: „stoi, cała w klejnotach / Jak paw, kiedy rozwachlarzy / Ogony” [VI, 83]. Jankiel z kolei, opowiadając o Strażniku Złotej Czaszce, wspomina zupełnie mimochodem o postaci, która w zachowanych aktach dramatu nie pojawia się wcale, lecz błyskawicznie, można powiedzieć: w okamgnieniu, przywodzi przed oczy

strojną, wspaniałą Judytę – i kto wie, jaką rolę planował dla niej Słowacki: „Tak to pan, co miał stłuczony łeb... a sprawił sobie złotą głowę... j a k m o j a S i o r a , c o n o s i p e r ł y n a g ł o w i e i b r y l a n t y . . . ” [X, 419]. Cóż to za kolejna córka (czy córka?) ubogiego karczmarza w biednym kresowym miasteczku, przypominająca wielkie, starożytne boginie w ich przepysznych epifaniach? Cóż to za Żydówka, co nosi na głowie perły i brylanty?

Każda Żydówka – może tak powinniśmy, za Słowackim, sobie samym odpowiedzieć. Oto właśnie Żydzi z jego dramatów: umazane gliną, płomienne księżniczki, obdarci królowie ducha na wiecznej banicji, tchórzliwi i egoistyczni, do bólu przyziemni, ale także jednocześnie: cierpiący egzystencjalnie i kosmicznie, toczący nieustanny spór z samym straszliwym Jehową, po swojemu błędzący. Wielkie duchy, których wielkość ukazuje się światu w krótkich rozbłyskach.

Karczmarki będące tak naprawdę królowymi – tylko już prawie o tym nie pamiętające.

„Cherubiny, co w trumnach zamkniętych siedzą”... Anioły, które same o sobie zapomniały.